

...w którym Astro i Luna odwiedzają laboratorium Marty'ego

Marty otworzył drzwi na oścież. Przed Astro i Luną pojawił się naprawdę przedziwny widok: pokój Marty'ego był pełen różnych przyrządów. Można w nim było znaleźć mikroskop, fiołki, przedziwne gadżety z cewkami magnetycznymi, przewodami i układami scalonymi. Głośniki sąsiadowały z ogromną lodówką z przezroczystymi drzwiami, w której stały różnobarwne puszkki, o różnych kształtach i wymiarach z różnymi substancjami: zieloną galaretowatą masą, niebieskim płynem oraz jakimś fioletowym kremem.



– No, no! A to ci dopiero! – wykrzyknęła Luna. – To jest rzeczywiście prawdziwe laboratorium!

– Wspaniale! – zachwycił się Astro.

– Niestety nie mam tu dużo miejsca, wszystko jest zagracone urządzeniami, ale zaraz coś wymyślimy. – Marty złapał swoimi małymi rączkami ogromną skrzynię stojącą na fotelu obok stołu, odsunął się do tyłu i postawił ją na podłodze. – O, teraz można usiąść w fotelu i na tej skrzyni.

– A co to? – zainteresował się Astro, wskazując na metalową skrzynię.

– Co? A, to! To przetwornik synchrofazotronu, przestarzały model.

– Nie uszkodzimy go? – ostrożnie zapytała Luna.

– Nie, na pewno nie, – odpowiedział Marty, – trzeba w nim wymienić kilka części, dlatego i tak będę musiał zbudować go od nowa.

Astro ostrożnie usiadł na tajemniczej metalowej skrzyni – przetwornik synchrofazotronu nie wydał żadnego dźwięku. Natomiast Luna wolała bardziej tradycyjny i wygodny fotel. Prawdą było jednak, że synchrofazotron zdawał się kryć wiele niespodzianek.

– Ostrożnie, – uprzedził ją Marty, – na prawym podłokietniku znajduje się przycisk włączenia trybu lewitacji.

– Oj, – Luna szybko cofnęła łapę, która za ułamek sekundy znalazłaby się na prawym podłokietniku.

– U ciebie nawet fotel lata?!

– Tak. Po przeczytaniu opisu działania latającego fotelu w czasopiśmie „Konstruktorzy Wszechświata”, dla zabawy zdecydowałem się zrobić sobie taki fotel. Działa za pomocą poduszki magnetycznej. Przycisk na podłokietniku aktywuje pole magnetyczne, dzięki któremu fotel unosi się nad powierzchnią podłogi.

Astro i Luna, słuchając Marty’ego, kiwali głowami, ale wyglądali na dość zmieszanych.

– Przepraszam, znowu zaśmieciam wam głowy jakimiś szczegółami technicznymi! Marty powrócił do istotnej kwestii. – A gdzież wasz garnek? Dajcie mi go.

– Oto on, – Astro wyjął gliniany garnek z torby i podał go swojemu nowemu przyjacielowi.

– Cóż, cóż – Oko Marty’ego przeobraziło się, zamieniając się w małą teleskopową lunetę. – Na początku trzeba pobrać próbkę materiału.





Natychmiast z jego jednej ręki wysunął się mikroskopijny nóż. Użył go, aby zdrapać za jego pomocą trochę gliny z powierzchni garnka na przezroczystą podstawkę. Próbka przypominała górkę ziaren piasku. Następnie Marty odstawił garnek na miejsce i zaczął uważnie badać zawartość próbki pod mikroskopem. Później przy pomocy jakichś środków chemicznych przeprowadził kilka eksperymentów na powierzchni garnka. Za pomocą mikroskopijnej pincety, która również wysunęła się z jego metalowej ręki, zebrał ziarenka piasku, umieścił je w reagentach i ponownie obejrzał je pod mikroskopem. Astro i Luna uważnie obserwowali przebieg eksperymentu.

Minęło ponad dziesięć minut, zanim Marty obrócił się do swoich nowych przyjaciół i oznajmił:

- Garnek najwyraźniej jest zrobiony z gliny.
- I to wszystko? – z rozczarowaniem zapytała Luna.
- Czyżby twoje eksperymenty nie pozwoliły ci dowiedzieć się czegoś jeszcze? – dodał Astro.
- Pozwoliły! – Marty uroczyście podniósł palec. – Właściwości gliny wskazują na obecność dużej ilości substancji organicznych. Na razie nie można powiedzieć dokładnie, ale możliwe, że ten garnek to żywy organizm! Wyobraźcie sobie, przyjaciele, że ten skromny garnek może okazać się przedstawicielem wielkiej cywilizacji



kosmicznych glinianych garnków, która istnieje od samego Wielkiego Wybuchu!

– A co jeśli zastosujemy na tym garnku zaklęcie ożywiania? – zaproponowała Luna.

– A jeśli ten obiekt, jak mówi Marty, już żyje? Może on nas widzi i słyszy, a nawet rozmawia z nami, ale my po prostu nie rozumiemy jego języka, – dodał Astro.

– Moi drodzy, trzeba to rozważyć. Dlatego też zalecam wam zaczekać. Może obiekt sam skontaktuje się z nami. A ja na razie wyślę zapytanie do międzygalaktycznej kartoteki wszystkich ras i planet, aby dowiedzieć się, czy wiedzą cokolwiek o cywilizacji garnków.

– To dobry pomysł! A my zajmiemy się teraz zniknięciem ucznia, – postanowił Astro.

– Tak, pewnie tak będzie lepiej, – zgodziła się Luna. – Mam nadzieję, że uda ci się czegoś dowiedzieć.

